Hitlerowski posiew

w duszach dzieci polskich z niemieckiego Śląska

Puławy, w sierpniu.

Przez kilka tygodni bawiło tu i w pobliskim Nałęczowie kilkadziesiąt dzieci polskich z Niemiec, ze Śląska. Pobyt w Polsce doskonale wpłynął na ich stan fizyczny.

Dzieci te — to doskonały materjał do obserwacyj narodowego stanu posiadania na Śląsku niemieckim; obserwacje te, niestety, smutne nasuwają refleksje. Okazuje się, że dzieci polskie w Niemczech są pod silnym wpływem ideologji narodowo - socjalistycznej, wyrażającej się w przekonaniu, że Polska i Polacy to kraj i naród mniej wartościowy. A od takiego nastawienia tylko jeden krok do wynarodowienia.

Nietrudno zorjentować się, jaki mechanizm rozpędowy pcha dzieci w tym kierunku. Niewątpliwie silnie oddziałują ogólne nastroje, panujące w Trzeciej Rzeszy w odniesieniu do Polski: umysł dziecka, otoczonego stałą pogardą dla polskiej „niższości", nie jest w stanie przeciwstawić się tym nastrojom. Dom rodzinny, teroryzowany i żyjący pod ustawicznym strachem, również nie może dać odporu naciskowi. Przedewszystkiem jednak działa niszczycielsko szkoła niemiecka.

Nauczyciel niemiecki uczy dzieci polskie lekceważyć Polskę, odnosić się nieufnie do wszelkich przejawów twórczości polskiej, przejawów w nie przysłowiową iłowatością historyczną, że Polska w przeszłości była zawsze krajem bez znaczenia, że Polacy nigdy nie umieli sobie dawać rady, że nigdy nie zwyciężali orężnie. Wielka klęska świata germańskiego pod Grunwaldem, nie istnieje w świadomości tych dzieci, a na zwycięstwo pod Wiedniem nauczono je patrzeć, jako na zasługę wojsk niemieckich, którym gdzieś z boczku pomagał król Sobieski.

Toteż nad wszystkiemi uczuciami, które przepełniają serca dzieci przybywających do Polski, góruje przedewszystkiem nieufność. Przybywają przekonane, że Polska jest krajem niesłychanie brudnym i biednym, nie znającym cywilizacji, że jest krajem napoły azjatyckiem. Z wielkim trudem trzeba je przekonywać, że jest inaczej, a i wtedy nie wierzą.

Pokazano im naprzykład nowozbudowany wspaniały most żelazny nad Wisłą w Puławach i sterczące obok resztki drewnianego mostu, zbudowanego w czasie wojny przez Niemców.

— Patrzcie dzieci! Ten most żelazny zbudowali Polacy, a ten oto drewniany, Niemcy.

Dzieci porozmawiały między sobą po niemiecku (po polsku mówią bardzo źle i nieraz porozumiewają się z otoczeniem polskiem na migi) i wreszcie oświadczyły wychowawcy, że to jest niemożliwe, bo Polacy nie byliby w stanie zbudować takiego mostu. Trzeba było się zaklinać aż na Pana Boga, aby zmienić tę ich niewzruszoną pewność, że to tylko obcy inżynierowie budują w Polsce domy, drogi i mosty. Po długich dowodzeniach, opowiadaniach i przytoczeniu licznych przykładów poczęły tracić pewność siebie.

Bardzo źle oddziaływują na dzieci przykłady polskiego ubóstwa. Zaprowadzono je do kina. Po opuszczeniu go oświadczyły, że u nich lepiej buduje się pewne ubikacje, aniżeli w Polsce kinoteatry. Nic przypadło im zupełnie do gustu prowincjonalne kino.

Bardzo silnie uwydatnia się u nich antysemityzm. I to nie antysemityzm bierny, lecz wybitnie czynny. Taki oto przykład:

Wychowawca, prowadząc dzieci na spacer, posłał dziewczynkę po papierosy, wskazując zdaleka sklep, w którym miała je kupić. Wychowawca nie wiedział oczywiście, że jest to sklep żydowski. Wskazał go tylko dlatego, że znak monopolu państwowego dowodził, iż tam sprzedają papierosy. Dziecko chętnie pobiegło, po chwili wróciło jednak zarumienione i wzburzone. Zwróciło się łamanym językiem polskim do wychowawcy, dowodząc z żalem, iż źle zrobił, posyłając je do żydowskiego sklepu bo u żydów nie należy kupować, gdyż oni i tak bogacą się z krzywdą naszą. Wychowawca szczęśliwie zorjentował się w sytuacji. Odpowiedział dziecku, że nie wiedział, iż to sklep żydowski i wskazał niedaleką budkę inwalidzką. Dziecko pobiegło ponownie i kupiło papierosy, dopiero po zapoznaniu się z fizjognomją sprzedającego.

Jest to niewątpliwie także skutek edukacji hitlerowskiej; na te skutki wychowania hitlerowskiego nie mamy się powodu uskarżać.

Natomiast świadomość narodowa wśród młodzieży polskiej w Niemczech jest bardzo słaba. Pewnie, że nie cała młodzież polska w Niemczech jest zagrożona wynarodowieniem, grozi ono jednak bardzo poważnie najmłodszemu pokoleniu. Nic nie zmienią w tym stanie rzeczy zjazdy Polaków z zagranicy, jeżeli nie zostanie podjęta zdecydowana i natychmiastowa akcja w sprawie stworzenia dla tej młodzieży szkolnictwa polskiego. Zaniechanie tej akcji, która jest obowiązkiem państwowym rządu polskiego i narodowym Polaków, może narazić Polskę na utratę poważnej siły narodowej, jaką stanowi społeczeństwo polskie za zachodnim kordonem granicznym. Dla narodowych i państwowych interesów Rzplitej będzie to nieobliczalna strata i krzywda, której współczesnym pokoleniom polskim nie daruje przyszłość.

St. B.

Wśród pism

PO ZLIKWIDOWANIU ZATARGU

Parafowanie porozumienia polsko-gdańskiego daje oficjalnej „Gazecie Polskiej" sposobność do takiego komentarza:

„Powściągliwa, chociaż stanowcza polityka Rządu Rzplitej osiągnęła pozytywny rezultat: senat gdański posłuchał głosu rozsądku. Zdecydował się wycofać swe samowolne zarządzenia z dnia 1. 8. i późniejsze o bezcłowych odprawach celnych na niektóre towary w Gdańsku. W ten sposób zlikwidowany został stan bezprawia i powstała dla Rządu polskiego możność przystąpienia do pertraktacyj w celu przywrócenia normalnych stosunków.

Dla uniknięcia szkód, wynikających dla gospodarki polskiej z różnic kursu guldena przy opłatach celnych na terytorjum wolnego miasta — senat zgodził się na zrezygnowanie czasowe ze swych przywilejów, wynikających z art. 205 umowy warszawskiej (prawo opłacania w gdańskich urzędach celnych w złotych lub w guldenach) aż do odwołania gdańskich przepisów dewizowych. Zostało ustalone, że cło opłacane w Gdańsku winno być pobierane w złotych przez co Polska otrzymała zabezpieczenie jednolitości opłat celnych we wszystkich punktach swego terytorjum celnego. W ten sposób załatwiony został pozytywnie główny i podstawowy moment całego sporu trwającego od kilku miesięcy, t. j. od chwili, kiedy załamanie się waluty gdańskiej oraz bledne metody ratowania jej przez władze wolnego miasta zaczęły grozić poważnemi szkodami dla interesów gospodarczych Polski i jej obywateli.

Wobec tego tymczasowe polskie zarządzenie o pobieraniu cła na towary, przeznaczone do konsumcji w Polsce, jedynie w urzędach położonych na obszarze Rzplitej poza terytorjum Gdańska, stało się bezprzedmiotowe i przestaje być przez Rząd polski stosowane.

Nie oznacza to oczywiście zakończenia wszystkich spraw związanych z gospodarką walutową gdańską. Rząd Rzplitej i wolne miasto Gdańsk rozpoczną niezwłocznie rokowania na temat ustalenia warunków, przy których ta gospodarka nie będzie mogła tamować ani polskiego handlu zagranicznego przez port gdański, ani wolnego obrotu towarowego między Gdańskiem a całym obszarem Rzplitej.

Z dniem dzisiejszym uważać można, że interesy gospodarcze Rzplitej na tym odcinku są zabezpieczone. To one jedynie — a nie jakiekolwiek momenty polityczne — leżało w intencjach Polski".

W innych pismach brak narazie komentarzy. Jedynie „Robotnik", cytując informacje prasy o przebiegu rokowań, z których wynika, że min. Roman w rozmowie z prez. Greiscrem miał oświadczyć, iż jeśli Gdańsk cofnie swoje zarządzenia celne z dn. 1-go sierpnia, to Polska wycofa swoje zarządzenie z 18-go lipca, dodając od siebie:

„Jeżeli ta wersja jest prawdziwa, to Gdańsk miałby prawo mówić o swojem zwycięstwie moralnem, albowiem zarządzenie polskiego Ministra Skarbu z 18-go lipca było odwetem na zarządzenia walutowe Gdańska i tem właśnie zarządzeniem polskiem tłumaczył Gdańsk swoje zarządzenie celne".

Punkt ciężkości sprawy leży teraz niewątpliwie w tych dalszych rokowaniach, które zapowiada „Gazeta Polska" i których rezultatów opinja polska czekać będzie z niecierpliwością.

KSIĘŻA NIE KANDYDUJĄ

Na innem miejscu podajemy dziś wiadomość Katolickiej Agencji Prasowej, że biskupi polscy wydali zarządzenie, zabraniające duchowieństwu ubiegania się o mandaty do Sejmu i Senatu.

Krakowski „Głos Narodu" zamieszcza artykuł p. t. „O kandydatury księży", zaznaczając, że jest to opinja księdza, jednego z wybitnych działaczy katolickich. Artykuł wyliczając różne trudności przy stawianiu kandydatur poselskich, konkluduje:

„W takich warunkach nie widzimy miejsca dla księży. Przyszły parlament będzie miał charakter jednostronny, a ksiądz znalazłszy się w nim, będzie musiał solidarnie głosować za wszystkiem co rząd przedłoży. Jakikolwiek jego głos przeciwny, będzie głosem wołającego na puszczy, a tem więcej gdyby z konieczności znalazł się w opozycji, o ileby na nią było wogóle miejsce. Już były wszelakie doświadczenia pod tym względem, choćby w ostatnich dwóch Sejmach.

Jeżeli idzie o sprawy kościelne, to chyba najlepszym ich stróżem i opiekunem jest Episkopat, z którym rząd w państwie katolickiem zawsze liczyć się musi

Jeżeli zatem idzie o sprawę kandydatur księży, sądzimy, że nie mają one — o ileby gdzieś były wysuwane... — widoków powodzenia, ani też spodziewanych ewentualnych nadziei nie ziszczą. Raczej gdzie się trafi dobry człowiek świecki, a będzie chęć do głosowania — poprzeć go. Duchowni mają gdzieindziej pracy poddostatkiem".

BIUROKRACJA

„I. K. C." przytacza taki obrazek:

„Pewien młodzieniec, słuchacz II-go roku prawa otrzymuje kartę powołania i zgłasza się do miejscowego P. K. U., gdzie go zapytują czy ma prawo do skróconej służby wojskowej, czyli do t. zw. „cenzusu".

W tym celu żądają od niego przedłożenia świadectwa maturalnego. Tymczasem świadectwo maturalne wraz z podaniem o przełożenie terminu egzaminu II-go roku prawie znajduje się w Dziekanacie uniwersyteckim. Dziekanat uniwersytecki wystawia poświadczenie, że pan X. jest zwyczajnym słuchaczem II-go roku prawa.

Z zaświadczeniem tem przyszły rekrut zgłasza się do PKU. i tu spotyka się z... niespodzianką.

Oto oświadczają mu, że papier ten bynajmniej nie dowodzi jego praw do szkoły podchorążych rezerwy.

— Pan musi mieć maturę!

— Jakto? Jeżeli jestem na II-gim roku prawa, to z tego wynika jasno, że musiałem przedtem zdać maturę.

— Niech pan nic będzie za mądry — pada odpowiedź — w rozporządzeniu powiedziane jest: świadectwo dojrzałości i musi pan takie, a nie inne świadectwo przedłożyć.

Wobec tego pan X. udaje się do gimnazjum, gdzie przed dwoma laty zdawał maturę z prośbą o wydanie mu duplikatu.

I tu słyszy następujące wyjaśnienie ze strony dyrektora:

— Wiem, że pan zdawał u nas maturę przed dwoma laty, ale poświadczenia wydać nie mogę, ponieważ rozporządzenia tego zabraniają.

Dopiero po dłuższych tarapatach w drodze specjalnej uprzejmości ze strony Dziekanatu wyłączono oryginalne świadectwo dojrzałości z podania uniwersyteckiego i w ten sposób „cenzus" słuchacza II-go roku prawa został uratowany.

Biurokrata, któremu nie chciało się myśleć był zadowolony. Miał świadectwo maturalne..."

Granica prawdziwości cyfr

Czy nadążamy za poprawą?

Pomyślniejszą sytuację pragniemy odczuć na własnej skórze

Człowieka przeciętnego nie interesują wskaźniki produkcji i zatrudnienia, obiegu banknotów czy emisji kapitałów — we wzroście ich lub spadku trudno mu doszukać się logicznego związku z jego sytuacją, tembardziej, że często nawet widzi on, rażącą sprzeczność między tem, co go dotyczy, a tem, co głoszą urzędowe, poważne i mądre (niezrozumiałe) komunikaty.

Mało przekonywującym dla przeciętnego człowieka jest spadek o jakiś tam drobny ułamek procentu kosztów utrzymania czteroosobowej rodziny, gdy rynkowa, płacona przez niego cena za masło czy mięso idzie w górę. Człowiek przeciętny żywi do takich cyfr taką samą nieufność, jaką ludzie nie orjentujący się w działaniu barometru, mają do tego instrumentu, i dla których posuwanie się wskazówki aparatu ku pogodzie, podczas ulewy wydaje się trochę drwinami z ich zdrowego sensu.

Wskaźniki są barometrem gospodarczym. Pokazują one i rejestrują pewne tendencje w życiu ekonomicznem, obrazują pewien stan stosunków, pewien ich układ.

Co dzisiaj mówią najbardziej podstawowe wskaźniki? Co dla siebie może wyciągnąć zeń człowiek, żyjący własnemi sprawami, a ze stosunkami ekonomicznemi spotykający się na płaszczyźnie interesów własnego gospodarstwa domowego, względnie prowadzenia swoich spraw o niewielkim zakresie działania?

Przedewszystkiem dochody skarbowe z podatków, ceł i monopolów w Polsce rosną, gdy w większości krajów europejskich z Anglją i Francją na czele spadają, lub mają tendencję do utrzymywania się na płaszczyźnie 1931 roku. Wzrastają również u nas obroty kolejowe, zwiększa się ruch statków morskich, wskaźniki zatrudnienia i produkcji przemysłowej wznoszą się. A więc znamiona niewątpliwe poprawy...

Aby obraz był pełny należy jednak dodać postępujący nadal deficyt gospodarstw rolnych, spadek kosztów żywności, spadek stawek płac robotniczych w przemyśle, stabilizację wywozu i wwozu na bardzo niskim poziomie, spadek emisji kapitałów, wreszcie wzrost bezrobocia.

A więc idziemy ku dalszemu pogarszaniu się sytuacji, czy ku poprawie?

W stosunkach w skali światowej niewątpliwie zaznaczyła się poprawa. W Anglji fabryki pracują lepiej, niż w 1930 r. W krajach tych poprawa sytuacji w zakresie produkcji wpływa bardzo znacznie na wzmożenie całego obrotu gospodarczego (wobec znacznie większej skali udziału przemysłu w życiu ekonomicznem), na wzrost zatrudnienia i to tembardziej, że następuje przy jednoczesnym wzroście lub przynajmniej niezmienności płac robotniczych. Wzrost zarobków i zwiększanie zatrudnienia ma szybsze tempo, niż wzrost kosztów utrzymania i kosztów żywności. Poprawę czuje robotnik, urzędnik, kupiec, bankier. Tego o sobie nie może powiedzieć polski robotnik, którego wysokość płac stale maleje, ani bankier, którego obroty się kurczą.

Ślimaczy marsz wskaźnika naszej produkcji nie zwiastuje bynajmniej tylu radości, ile pragną widzieć w jego pojawieniu się niepoprawni optymiści. Po pierwsze nasz przemysł, jako w kraju o decydującej przewadze elementu rolniczego i ustroju o typie rolniczym, nie jest tak, jako całość zależny od stanu przemysłu, od jego dobrej konjunktury. Nie jesteśmy jeszcze pod tym względem nietylko krajem (czego zresztą nie należy tak bardzo żałować!) zbliżonym do Anglji, Belgji, Francji czy Niemiec, ale nawet do Czechosłowacji... Po drugie jesteśmy krajem przemysłowo pierwotnym, nasze potrzeby wytwórcze jeszcze długo nie będą zaspakajane. Poprawa naszego wskaźnika przemysłowego o kilka punktów, to nie jest to samo, co analogiczny ruch wskaźnika np. Niemiec. Nasz przemysł powinien mieć ruch wskaźnika nieporównanie szybszy, niż w innych krajach.

A przejazdy kolejowe, ruch statków? Te dane bardziej jeszcze podkreślają, że nasz organizm gospodarczy ma dużą prężność i jest żywotny, że trzeba wzmagać ilość i jakość środków, aby podołać potrzebom, że są warunki objektywne dla poprawy.

Dlaczego więc nie następuje poprawa? Ponieważ działa zbyt wiele momentów hamujących, a szereg sprężyn, którego unieruchomił kryzys nie zostało dotąd doprowadzonych do należytego stanu — nie działa...

Jakie są te momenty hamujące, zajmiemy się tem innym razem.

A. S.

Harcerze polscy w Szwecji

na Swiatowym Zlocie Roversów

Na terenie opustoszałym po Zlocie Narodowym Jubileuszowym Związku Harcerstwa Polskiego w Spale drużyny z różnych środowisk złożone ze starszych harcerzy zebrały się na obóz przygotowawczy do wyprawy na Światowy Zlot Roversów (starszych harcerzy - skautów) w Szwecji.

Po parodniowem obozowaniu Wyprawa wyruszyła w drogę pociągiem na Łódź — Poznań — Drawski Młyn — Szczecin — Sassnitz na Rugji, Treleborg do Sztokholmu w składzie 162 starszych harcerzy (w tem ok. stu instruktorów harcerskich).

W skład Komendy Wyprawy wchodzą: harcmistrze: dyr. Tomasz Piskorski, adw. dr. Edward Muszalski, Wincenty Klimaszewski, Zdzisław Dziekoński, Kazimierz Gorzkowski, Zdzisław Budecki, Szymon Mebelski oraz kierownicy drużyn z poszczególnych chorągwi Z. H. P., harmistrze adw. Czesław Jankowski (Warszawa, Pomorze, Wielkopolska), Stefan Zakrzewski (Warszawa), dr. Władysław Szczygiel (Kraków, Lublin, Kielce), inż. Zygmunt Korek (Zagłębie, Śląsk i Łódź), Aleksander Szczęściekiewicz (Lwów, i Wilno), przyczem uczestnicy i kierownicy reprezentują znaczną liczbę środowisk.

Kierownictwo oprócz troski o własnych starszych harcerzy, zorganizowano przejazd dla różnych grup skautów (Węgrów 111, Rumunów 60, Czechów, Austrjaków, Jugosłow. Francuzów i Egipcjan) którzy byli gośćmi na Zlocie w Spale i razem udali się Światowy Zlot Roversów.

Obóz roversów położony jest na wyspie archipelagu Sztokholmskiego Ingaroe w odległości ok. 35 km. od stolicy Szwecji, na malowniczych skalistych wybrzeżach morskich, pokrytych lasem w rzeczywiście pięknej okolicy, jakby wymarzonej dla takiego celu. Obozują razem przedstawiciele 26 narodów. Przy udziale znacznej liczby publiczności odbyła się uroczystość Zlotu Roversów z przemówieniami Komendanta Zlotu, Księcia Gustawa Adolfa, syna następcy tronu Szwecji oraz twórcy skautingu gen. Baden Powella.

Wyprawa Polska w dniu 1 sierpnia udała się do Upsali. Tam w katedrze na grobie Katarzyny Jagiellonki, żony Jana III, Króla Szwecji, harcerze polscy złożyli wieniec, przyczem przy uroczystem skupieniu obecnych Polaków i Szwedów Komendant harcerstwa Tomasz Piskowski w podniosłem krótkiem przemówieniu podkreślił znaczenie hołdu dla Królowej Szwecji, córki Króla Zygmunta Starego, siostry Zygmunta Augusta, a matki Zygmunta III. Po tym akcie hołdu Wyprawa zwiedziła uniwersytet i miasto, którego mieszkańcy ze zdziwieniem i uznaniem patrzeli na tak dobrze prezentującą się grupę w narodowych harcerskich mundurach.

Obóz w Ingaro odwiedziła też wyprawa żeglarska siedmiu naszych harcerzy morskich pod dowództwem harcerza Tadeusza Prehitki, studenta Politechniki Gdańskiej, którzy na jachcie „Korsarz" zawędrowali tu, odwiedziwszy przedtem Tallin, Helsinki i szereg miejscowości nad Bałtykiem.

Wzrost kosztów utrzymania w lipcu

Komisja do Badania Zmian kosztów utrzymania w Warszawie na posiedzeniu w dniu 9 sierpnia b. r. ustaliła, że koszty utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4-ch osób, wzrosły w miesiącu lipcu o 1.9 proc. w porównaniu z czerwcem b. r.

Na marginesie

Kolej... na kolej

P. K. P. odczuły należycie ducha i chęci młodzieży. Cóż jest rozkoszniejszego dla dzieciaków, jak zabawa w pociąg. Ustawia się krzesła, sznurem, jedno za drugim i jazda w świat. Kolej przyszła dzieciom z pomocą. Zabawa w pociąg w pokoju jest mało dydaktyczna. Pozwolono więc zabierać dzieci, w ciągu tygodnia (bezpłatnie) i przewozić koleją. Dla propagandy, dla ożywienia ruchu.

Ten bajeczny pomysł, jak wszystkie wielkie i genjalne pomysły poprostu olśniewa, podobnie jak inny, równie fortunny, stosowania przez P. K. P. ulg w podróży powrotnej z uzdrojowisk od... 11 września.

Co do drugiego pomysłu to może lepiej, że zjawił się późno, jak wcale: przecież dewiza „spiesz się powoli" dominuje w naszem życiu. Nawet przepisy o letnich mundurach (dla policji zdążono przygotować na... sierpień). Z pospiechem jest więc u nas zupełnie dobrze. Nic narzekam więc.

Z tym pierwszym pomysłem jest jeszcze lepiej. Zdaje mi się, że P. K. P. wpadły na dobry pomysł i choć drogą okólną cel swój osiągną. W każdej rodzinie, w każdem małżeństwie ożywi się chęć posiadania wielkiej ilości dzieci. Nie teorja jednego dziecka, ale czterech zatriumfuje! P. K. P. będą miały dużo, dużo malutkich pasażerów, a malcy wyrosną przecież kiedyś na dorosłych ludzi, na płacących za bilety pasażerów.

Oto przykład jak teraźniejsze straty zapisuje się na rachunek przyszłych zysków. Pomysł P.K.P. godny naśladowania! Tylko, że raczej skłonny jestem wierzyć, że wspomniany projekt przyczyni się do zwiększenia naszego przyrostu naturalnego, niż... do trwałego podniesienia frekwencji kolei.

(a. s.).

Spory kupieckie

na tle konfliktu z Gdańskiem

Znajdujący się obecnie na drodze likwidacji konflikt celny pomiędzy Polską a Wolnem Miastem Gdańskiem stał się przyczyną licznych sporów pomiędzy firmami polskiemi a gdańskiemi.

Dostawcy gdańscy niechcąc ponosić cła w złotych polskich, nie dostarczyli w terminie do Warszawy i innych miast Polski zamówionych towarów. Firmy gdańskie powołują się na rzekomą siłę wyższą.

Niedotrzymanie terminowych dostaw przez gdańskie firmy spowoduje wiele procesów przed sądami handlowemi o odszkodowania.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc sierpień